

WIERZĘ W DUCHA ŚWIĘTEGO

Wykład 27

ks. Robert Gluchowski

„ZACZĘLI MÓWIĆ OBCYMI JĘZYKAMI”

W poprzedniej audycji zaczęliśmy omawiać tekst z Dziejów Apostolskich mówiący o zesłaniu Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy.

Przyglądnęliśmy się bliżej pierwszym werseom tego Łukaszowego opowiadania. Przede wszystkim zwróciliśmy uwagę, że zesłaniu Ducha Świętego towarzyszyły znaki, które jasno wskazują na potężne Boże działanie w dzień Pięćdziesiątnicy. Natomiast sam autor Dziejów Apostolskich tak buduje tę opowieść, aby czytelnik skojarzył to wydarzenie przede wszystkim z objawieniem Boga i nadaniem Prawa Izraelowi na Synaju. W ten sposób odbiorca tekstu ma nabrać przekonania, że u początków Kościoła Bóg daje nowemu ludowi Bożemu nowe prawo, już nie wypisane na kamiennych tablicach, ale w sercach wierzących. Tym prawem jest sam Duch Święty.

Dzisiaj chcemy poświęcić nieco więcej czasu jednemu ze znaków, jaki towarzyszył zesłaniu Ducha Świętego czyli darowi języków.

Warto się nad tym zatrzymać, bo, z jednej strony, jest to dar, jeśli możemy tak powiedzieć, bardzo spektakularny, a z drugiej strony, interpretacja tekstu mówiącego o tym fakcie jest ciągle dyskutowana przez uczonych. Mianowicie św. Łukasz pisze, że pod wpływem Ducha Świętego Apostołowie „zaczęli mówić obcymi językami”. Na czym polegał ten cud? Co się właściwie wydarzyło.

Wspomniał ksiądz, że interpretacja tego faktu jest wciąż dyskusyjna.

Tak. Podawane są różne wyjaśnienia. Jedni uważają, że tekst trzeba rozumieć dosłownie. W tym sensie, że Apostołowie, pod działaniem Ducha Świętego, rzeczywiście zaczęli mówić w obcych językach. Chodziłoby o tak zwaną *ksenolalię*. „Mówić obcymi językami” należy więc rozumieć dosłownie. Ci, którzy tak uważają wskazują, że wynika to przede wszystkim z dalszej części opisu. Wszyscy ludzie słyszeli bowiem, że Apostołowie przemawiają w językach ich krajów. O tym, co się wydarzyło, dowiedziało się wielu mieszkańców Jeruzolimy i przybysze z diaspyry. Przyszli do Wieczernika, a tam spotkało ich coś niezwykłego. Apostołowie przemawiali językami znanymi dobrze przybyszom z dalekich stron. Takiej znajomości nikt nie domyślał się u prostych Galilejczyków.

Jakie jest inne możliwe wytłumaczenie tego zjawiska?

Duża grupa egzegetów przyjmuje, że mamy tutaj do czynienia z częstym we wczesnym Kościele zjawiskiem tzw. *glosolalii* (Dz 10,46; 19,6; 1 Kor 12-14), o którym najwięcej pisze św. Paweł w 1 Kor. Tak pojęty dar języków był w gruncie rzeczy ekstatycznym wymawianiem nieartykułowanych dźwięków, zrozumiałych tylko dla ludzi posiadających dar ich objaśniania (1 Kor 14,10). W takim razie cud języków polegałby na tym, że Apostołowie wypowiadali w ekstazie nieartykułowane dźwięki, które jednak dla pewnych słuchaczy były zrozumiałe, ponieważ otrzymywali dar ich rozumienia, tak zwany cud słyszenia.

Tak rozumiany dar języków był stosunkowo częstym zjawiskiem w pierwotnym Kościele.

W stwierdzeniu „mówić językami” można rzeczywiście dostrzec charyzmat dosyć częsty w Kościele pierwotnym. Wspomniany jest on w Dziejach Apostolskich na przykład w związku z wydarzeniami, które dokonały się w domu setnika Korneliusza. „Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, że Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga” (Dz 10,44-46). Korneliusz i członkowie jego rodziny mówią językami, tj. wygłaszają przemówienia ekstatyczne. Zwrot: „mówić językami” występuje jeszcze w opisie wydarzeń w Efezie: „A kiedy Paweł włożył na nich ręce, Duch Święty zstąpił na nich. Mówili też językami i prorokowali” (Dz 19,6). Ale w tym wypadku nie chodzi o posługiwanie się niezrozumiałymi językami, ale o natchnione i zrozumiałe przemówienia, które należą do daru prorokowania.

Najwięcej jednak o darze języków pisze Paweł Apostoł.

Św. Paweł dostarcza dokładniejszych danych na temat daru języków w drugiej części Pierwszego Listu do Koryntian poświęconej charyzmatom (1 Kor 12-14). Czytamy tam, że pośród innych, charyzmat języków wywoływał zachwyt wierzących Koryntian. Apostoł podkreśla jednak, że także inne charyzmaty udzielone przez Ducha Świętego są niezwykle pożyteczne i ważne. Dlatego nie wszyscy „przemawiają językami” (1 Kor 12,30). Duch daje dar „przemawiania rozmaitymi językami” (1 Kor 12,28; por. 12,10) tylko niektórym chrześcijanom. Innym natomiast daje „łaskę tłumaczenia języków” (1 Kor 12,10). Ten zaś dar jest uzupełnieniem pierwszego charyzmatu. Jest jednak dar, który powinien cechować wszystkich a mianowicie miłość. Bez miłości niczemu nie służy „mówienie językami ludzi i aniołów”. Dalej św. Paweł zauważa: „Ten bowiem, kto mówi językiem, nie ludziom mówi, lecz Bogu. Nikt go nie słyszy, a on pod wpływem Ducha mówi rzeczy tajemne” (1 Kor 14,2). Następnie dodaje, że ten, kto „mówi językami” nie przyczynia się do budowania, nawet jeżeli jest w stanie przetłumaczyć swe przemówienia na język zrozumiały (1 Kor 14,4-13). Co więcej, nawet u tego, kto się modli pod wpływem daru języków umysł nie odnosi żadnych korzyści (1 Kor 14,14). Dar języków przypomina rodzaj ekstazy. Dlatego wyobraźmy sobie, że na zgromadzenie chrześcijan, na którym wszyscy mówią językami, wschodzą niewierzący. „Czyż nie powiedzą, że szalejecie?” (1 Kor 14,23) - pyta św. Paweł. Trzeba więc ograniczyć te przemówienia w różnych językach podczas zgromadzeń chrześcijańskich i to pod warunkiem, że będzie tłumacz.

Można odnieść wrażenie, że św. Paweł nie przykładła wielkiej wagi do tego charyzmatu.

Może nie tyle nie przykładła wielkiej wagi, co widzi go we właściwej perspektywie, nie dając się ponieść cudowności tego zjawiska, ale chłodno je oceniając. Jeszcze jedno zasługuje na uwagę. Według św. Pawła, ten, kto „mówi językami” zwraca się do Boga (1 Kor 14,2.28), modli się (w. 14-15), błogosławi Boga (w. 16) i czyni Mu dzięki (w. 16-17). Jego słowa, niezrozumiałe dla otoczenia, nie są

takimi dla Boga i są Jego uwielbieniem. Opisując wydarzenie w Cezarei św. Łukasz podkreśla, że obecni zdawali sobie sprawę z tego, że Duch Święty zstąpił na Korneliusza i na jego rodzinę, gdyż „słyszeli, że mówią językami i wielbią Boga” (Dz 10,46). W opisie Pięćdziesiątnicy z kolei autor zaznacza, że obecni słyszeli, iż Apostołowie głoszą „wielkie dzieła Boże” (Dz 2,11).

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wspomniane określenia Dziejów Apostolskich odpowiadają temu, co św. Paweł rozumie przez przemawianie w językach.

Jednak trzeba zwrócić uwagę, że w opisie wydarzenia w domu Korneliusza autor wspomina: „Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga” (Dz 10,46). Występują więc tutaj dwa określenia: mówić językami i wielbić Boga. Dlatego tej wypowiedzi można nadać jeszcze inny sens: Duch Święty objawia swoją obecność z jednej strony w mówieniu językami, a z drugiej przez natchnienia do wielbienia Boga, które każdy może zrozumieć. Potwierdzeniem takiego rozumienia mogą być pieśni należące do prorockiego gatunku literackiego. Jak to czytamy w np. na początku Łukaszczej Ewangelii: „Zachariasz, został napełniony Duchem Świętym i prorokował, mówiąc: Niech będzie uwielbiony Pan, Bóg Izraela” (Łk 1,67-68). Dlatego można przyjąć, że w wypadku Dz 10,46 chodzi o dwa różne objawienia Ducha Świętego: Korneliusz i jego rodzina mówili językami i sławili wielkość Boga. Ale są to raczej dwa aspekty tej samej rzeczywistości. Są sobie podporządkowane: mówili językami wielbiąc Boga albo mówiąc językami wielbili Boga. Taka konstrukcja jest całkowicie naturalna. Ale wróćmy do Pięćdziesiątnicy.

Ci, którzy brali udział w wydarzeniach oświadczyli: „słyszemy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boga” (Dz 2,11). Czy to stwierdzenie nie rzuca więcj światła na tę kwestię?

Zwraca tutaj przede wszystkim naszą uwagę zwrot: „w naszych językach”. Ci, którzy słuchali Apostołów słyszeli swoje ojczyste języki. To stwierdzenie wyraźnie wskazuje, że chodzi o zrozumiałe przemówienia. Choć skierowane do Boga, przypominają nie tyle modlitwy ekstazyjne z 1 Kor 14, co raczej hymny natchnione, podobne do tych, o jakich wspomina św. Łukasz (rozdz. 1-2), gdzie na przykład Maryja „wielbi” Pana głosząc: „wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,46). Czy jak o tym czytamy w Apokalipsie, że pod wpływem Ducha Świętego tłum zaczął wielbić Boga śpiewając o Jego niezwykłych czynach: „Dzieła Twoje są wielkie i godne podziwu” (Ap 15,3). Gdy Duch Święty napełnił ich serca, pozwolił im wypowiedzieć podziw i uznanie w stosunku do Boga. Te uczucia znajdują swój odzew w hymnach, które są owocem daru proroctwa a nie glosolalii. Dlatego można też zrozumieć, dlaczego św. Piotr zastosował do aktualnej sytuacji słowa, w których prorok Joel zapowiadał wylanie Ducha Świętego. Wylanie to spowodowało „prorokowanie” tych wszystkich, którzy Go otrzymali (Dz 2,17-18). Dlatego Apostoł odnosi się do tradycji prorockiej.

Tak więc mimo pewnych zbieżności z tym, co teksty biblijne nazywają darem języków, wydaje się, że charyzmat udzielony Apostołom przez Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy miał inną naturę.

Był bardziej zbliżony do tego do nazywamy prorokowaniem. Były to hymny pochwalne, określone zazwyczaj w Nowym Testamencie jako prorokowanie - zgodnie zresztą z sensem przytoczonego przez św. Piotra proroctwem Joela (Dz 2,17). Można przyjąć, iż Duch Święty sprawił, że Apostołowie wygłaszali ekstazyjne przemówienia, po ludzku niezrozumiałe, ale równocześnie ten sam Duch spowodował, że każdy ze słuchaczy je rozumiał.

Czy można więc ostatecznie sprecyzować co ma św. Łukasz na myśli mówiąc o darze języków

w dzień Pięćdziesiątnicy?

Jak powiedzieliśmy, w opisach wydarzeń w Cezarei, Efezie i Koryncie występuje zwrot „mówić językami”. Natomiast w opisie Pięćdziesiątnicy pojawia się określenie „mówić obcymi językami”. Widać, że tutaj św. Łukasz dorzucił przymiotnik „obcy”. W innych zaś miejscach (Dz 10,46; 19,6) nie odczuwa potrzeby takiego uzupełnienia. Popatrzmy na kontekst występowania tego wyrażenia. Mianowicie, po tym stwierdzeniu, że Apostołowie mówili „obcymi językami” autor dodaje: „każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku” (w. 6). Natomiast dalej podkreślona jest niezwykłość tego zjawiska: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?” oraz: „każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty” (w.7-8). A po wyliczeniu narodów św. Łukasz powtarza: „słyszemy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże” (w. 11). Opis zdaje się nie pozostawiać żadnej wątpliwości: „mówić obcymi językami” oznacza: mówić w języku każdego ze słuchaczy. Gdy autor Dziejów Apostolskich stwierdza, że Apostołowie „zaczęli mówić obcymi językami” (Dz 2,4), można rozumieć tę wypowiedź tylko w tym sensie, iż mówili oni językami, których przedtem nie znali (por. w. 11). Jest to wypełnienie obietnicy Chrystusa: „Nowymi językami mówić będą” (Mk 16,17). Na zebraniach słowa charyzmatyków trzeba było tłumaczyć (por. 1 Kor 14,1-40). Tutaj nie ma żadnej wzmianki o tłumaczeniu. Wszyscy rozumieją „wielkie dzieła Boga” głoszone przez Apostołów.

Opis nie pozwala więc na twierdzenie, że Apostołowie wygłaszali niezrozumiałe dźwięki, które Duch Święty uczynił zrozumiałymi dla słuchaczy w ich ojczystym języku?

Nie pozwala na takie twierdzenie. Przemawia za tym nacisk położony na czasownik „słyszeć” oraz wspomniane już zwroty: „każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku” (w. 6), „każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty” (w. 8), „słyszemy ich głoszących w naszych językach” (w. 11). Tekst kilkakrotnie kładzie też nacisk na słowo „mówić” i tym samym zdaje się wskazywać kierunek interpretacji. Czyli autor daje do zrozumienia, że Apostołowie mówili językami różnych narodów. Słyszeli je wszyscy w swoim własnym języku. To, że ludzie różnych narodów rozumieli słowa Apostołów jest owocem działania Ducha Świętego i wyraża myśl o powołaniu wszystkich narodów do wiary i zbawienia. Znalazło to również wyraz w wyliczaniu krajów, z których pochodzili słuchacze Piotra, w kolejności ze Wschodu na Zachód.

Przejdźmy więc jeszcze do zwrócenia uwagi na kolejny, zaakcentowany przez św. Łukasza motyw, czyli wskazanie całego tłumu, który był świadkiem zesłania Ducha Świętego. Zastanawia, że autor tak skrupulatnie wymienia całą listę narodów, z których pochodzili.

To ważne, aby zauważyć przede wszystkim, że w ten sposób św. Łukasz chce powiedzieć, iż zstąpienie Ducha Świętego łączy się z głoszeniem powszechnego powołania do wiary i zbawienia, wiary i zbawienia oferowanego wszystkim, nie tylko Żydom. Usiłowano bowiem zamknąć działanie Boga w granicach jednego tylko narodu - potomków Abrahama i ludu Bożego Starego Przymierza. Tutaj natomiast otwiera się cały świat. Przeciwnie konsekwencją tych wydarzeń było głoszenie Ewangelii wszystkim narodom. Może warto tutaj dodać, że egzegeci podkreślają jednak, że dar języków w takiej formie jaki widzimy go w dzień Pięćdziesiątnicy, był darem przejściowym, niestałym, objawiającym się w niektórych tylko momentach. Na co dzień natomiast Apostołowie oczywiście musieli się uczyć obcych języków albo korzystać z pomocy tłumaczy. Afrykański autor z VI w. tak wyjaśnia dar języków: „A zatem, jeśli ktoś powie jednemu z naszych: Otrzymałeś Ducha Świętego, czemu więc nie przemawiasz wszystkimi językami? - ten niech mu odpowie: Owszem przemawiam nimi, bo należę do Ciała Chrystusa, czyli do Kościoła, który przemawia wszystkimi językami. Bo cóż innego Bóg wtedy oznajmił przez Ducha Świętego, jeżeli nie to właśnie, że Jego Kościół będzie przemawiał wszystkimi językami”.

Autor akcentuje, że świadkami zesłania Ducha byli ludzie „ze wszystkich narodów pod słońcem”, a wymienia ich tylko kilkanaście i to mało precyzyjnie.

Może warto tu przytoczyć cały ten passus. Czytamy w wersetach 5-12: „Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. «Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?» - mówili pełni zdumienia i podziwu. «Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? - Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei i Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie - słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże». Zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co myśleć: «Co to ma znaczyć?» - mówili jeden do drugiego. «Upili się młodym winem» - drwili inni” (Dz 2,5-12). Tak więc autor wspomina o mnóstwie ludzi (por. także w. 14). Co ważne, mimo tego, że mówi się o różnych narodach, to oni wszyscy są Żydami. Na początku swojego przemówienia do nich św. Piotr pozdrowia ich przecież formułą: „Mężowie Judejczycy” (Dz 2,14). Uogólniając możemy powiedzieć, że chodzi o Żydów, którzy mieszkali w Jerozolimie i tych, którzy z różnych części świata przyjechali na święto.

Jakie więc znaczenie ma to wyliczanie poszczególnych nacji?

Przede wszystkim autor Dziejów Apostolskich sygnalizuje, że realizuje się Boża obietnica o wyłaniu Ducha Bożego na „wszelkie ciało”, jak chwilę później św. Piotr przytoczy tekst z Księgi Joela (Dz 2,17). Natomiast lista narodów jest po prostu obrazem całej ludzkości, dla której dar Ducha jest przeznaczony. W ten symboliczny sposób św. Łukasz ukazuje całą ludzkość. Dlatego z konieczności lista nie jest kompletna, a wymienione zostały tylko te kraje, w których istniały szczególnie liczne i silne gminy żydowskie.

Listę rozpoczynają Partowie.

Co charakterystyczne, gdybyśmy popatrzyli na mapę, to zauważymy, że narody są wymienione ze wschodu na zachód. Partowie reprezentują praktycznie wschodnie krańce świata. Tak w czasach rzymskich powszechnie nazywano mieszkańców Persji. Po nich są Medowie i Elamici, mieszkający na północ od Zatoki Perskiej, czyli chodzi o mieszkańców Mezopotamii. Nie są oni już znani w okresie Nowego Testamentu. Pozostało po nich jedynie wspomnienie w przekazach historycznych. Inne nazwy to prowincje mezopotamskie, małaazjatyckie lub egipsko-libijskie. Niespodziewanie wymieniana jest w tym kontekście Judea. Rozrywa ona geograficzny porządek przyjęty przez autora. Budzi to zdziwienie i dlatego szukano różnych rozwiązań. Jedni odrzucają całkowicie autentyczność tego określenia. Przecież w Judei nie mówiono odrębnym językiem. Niektórzy domyślali się, że w tekście pierwotnym wymieniona była Armenia lub Syria. Takie twierdzenie nie ma jednak uzasadnienia w kodeksach Dziejów Apostolskich. Jeszcze inni uważają, że zamiast terminu *Ioudaian* pierwotnie był termin *Joudaioi*. Chodziłoby zatem o Żydów mieszkających w Mezopotamii i Kapadocji. Następnie św. Łukasz wymienia mieszkańców Azji Mniejszej: Kapadocji, Pontu, Azji, Frygii, Pamfilii. Azja, jako nazwa prowincji rzymskiej, nie oznaczała wtedy całego kontynentu, ale obszar nazywany dzisiaj Azją Mniejszą, a ściślej - tylko zachodnią część wybrzeża (wybrzeże jońskie). Na wschód od prowincji Azja znajdowała się Frygia. Natomiast Pamfilia na brzegu południowym Azji Mniejszej.

Jest też wzmianka o Rzymie, czyli mieście i wydaje się nie pasować do tej listy.

Z licznej kolonii żydowskiej w Rzymie, wielu mogło wtedy przybyć do Jerozolimy. Św. Łukasz,

który miał zawsze na uwadze Rzym, tą wzmianką mógł zasygnalizować, że oni właśnie pierwsi zanieśli do Rzymu Jezusową naukę i położyli podwaliny pod tamtejszą gminę kościelną. Pewną niespodzianką natomiast stanowią umieszczeni na końcu spisu Kreteńczycy i Arabowie. Wszystkie wymienione ludy w podsumowaniu św. Łukasz ujmuje w dwie kategorie: Kreteńczycy i Arabowie. Wyjaśniamy to tak, że pierwsi oznaczają mieszkańców Zachodu, a drudzy Wschodu. Formuła ta ma na celu podkreślenie uniwersalnego znaczenia opisywanych wydarzeń.

Intencja włączenia tej listy do opisu zesłania Ducha Świętego jest więc jasna.

Jak już wspomniałem, autor chce pouczyć czytelników, że wszystkie narody pod słońcem były reprezentowane przez Żydów, którzy stanowili tłum w dniu Pięćdziesiątnicy. Dlatego nie była mu potrzebna lista kompletna. Chciał tylko wspomnieć niektóre narody, nawet mało znane i odległe. Podkreślił, że one także były reprezentowane w Jerozolimie. Chodziło o to, aby zaznaczyć, że w pewnym sensie cały świat był symbolicznie obecny i stał się świadkiem przyjścia Ducha Świętego oraz usłyszał Słowo Boże. Każdy naród zwołany jest do Jerozolimy, aby był świadkiem narodzenia się nowej epoki, epoki Kościoła, która rozpoczyna się zesłaniem Ducha Świętego.

Opis kończy się wzmianką, że dar języków wywołał zdumienie i pytanie tłumu: „Co to ma znaczyć?”.

Różne były reakcje obecnych na to, co zobaczyli. Jedni z nich nie wiedzieli, co to znaczy i co o tym myśleć. W ich zachowaniu domyślać się można możliwość pozytywnego podejścia do tego, co się działo. U niektórych bezradność przerodziła się w szyderstwo i drwili z Apostołów. Posądzają ich nawet, że upili się młodym winem i mówią od rzeczy. Piotr odpowiedział im prawdopodobnie z uśmiechem i nutą humoru, że to dopiero ranek, dziewiąta godzina, a więc za wcześnie na picie. W Ziemi Świętej pito bowiem wino dopiero po posiłkach popołudniowych. Ci kpiący mieli jednak pod pewnym względem rację. Apostołowie nie pili wprawdzie wina, ale byli „upojeni” Duchem Świętym, Jego darami mądrości i męstwa. Dlatego nie bali się otworzyć szeroko drzwi Wieczernika, w którym dotychczas kryli się z obawy przed aresztowaniem, i wyjść na ulice, aby głosić zmartwychwstanie Chrystusa. Przemawiali zaś z taką mądrością, siłą przekonywania i miłością, że pielgrzymi zrozumieli ich i przyjęli ich argumentację. Owocne było zwłaszcza przemówienie Piotra, po którym nawróciły się trzy tysiące słuchaczy.

Tym stwierdzeniem kończymy dzisiejszą audycję i zapraszamy na następną, w której przyglądnijemy się bliżej mowie św. Piotra po zesłaniu Ducha Świętego i temu jakie były owoce działania ducha nie tylko w Pięćdziesiątnicę.

Pytanie: W jakiej części świata żyli Partowie?